



# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



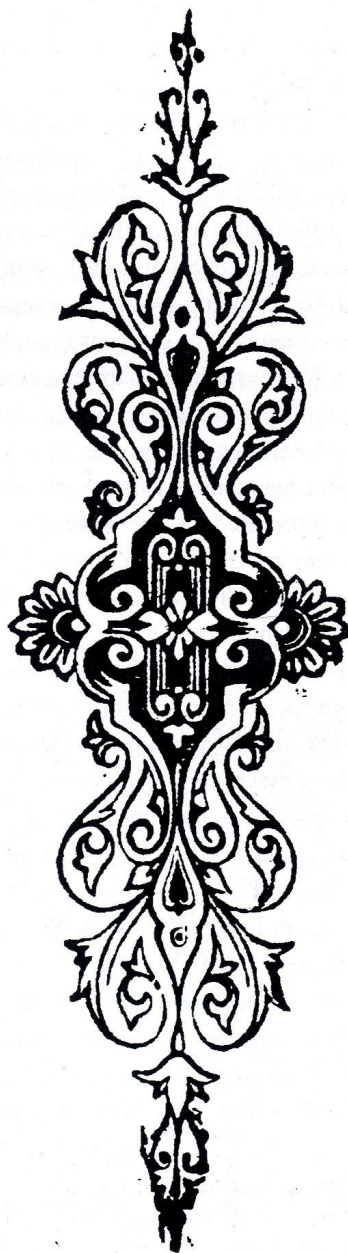
Góra Przemienienia nr 38 (530) 22 września 2013r.

## *Rozpoczynamy nabożeństwa do św. Rity*

*czyt. str. 9*



*Św. Rita, autor nieznany*



# **Modlitwa wspólnoty Kościoła, czyli intensywne wołanie wraz z Duchem Świętym**

**(KKK 2623 - 2649)**

Omówiliśmy już modlitwę w czasach Starego Testamentu i modlitwę Jezusa, który przyszedł na ziemię, aby wszystko, co istnieje, odnowić swoją łaską. Kolejny artykuł Katechizmu przedstawia "Modlitwę w czasie Kościoła", czyli ukazuje, w jaki sposób zmieniła się modlitwa wraz z powstaniem wspólnoty wiary, założonej przez Chrystusa. Wszystko rozpoczyna się dniem zesłania Ducha Świętego, który wylany na pierwszą wspólnotę uczniów, wychowywał i wychowuje Kościół do życia modlitwy (KKK 2623).

Księga Dziejów Apostolskich zaświadcza, że w pierwszej wspólnocie jerozolimskiej wszyscy "trwali w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach" (Dz 2,42). Zwróćmy uwagę na wszystkie wymienione tu elementy: nauka apostołów, wspólnota, łamanie chleba i modlitwa. Bardzo ważna jest wspólnota, łączność w wierze z jej żywymi świadkami, a także praktykowanie sakramentu Eucharystii, który jest sam modlitwą i jednocześnie udziela łaski miłości, bez której nie sposób się modlić.

Jakie formuły modlitwy wypowiadali pierwsi chrześcijanie? Przede wszystkim były to modlitwy zawarte w Piśmie świętym, w tym piękne modlitwy psalmów, ale jednocześnie były one nieustannie aktualizowane, ponieważ Kościół znajdował się pod natężeniem Ducha Świętego. Świadkowie nauki Chrystusa podsuwali słowa modlitwy usłyszane z ust samego Pana, przede wszystkim "Ojcze nasz". Ponadto sam Duch Święty inspirował nowe sformułowania, które

będą wyrażały niezgłębione misterium Chrystusa. Bardzo ważną rolę odegrają tu także formy modlitwy zawarte w Pismach kanonicznych Nowego Testamentu, będą one miały charakter normatywny dla modlitwy chrześcijańskiej (KKK 2625).

Katechizm Kościoła Katolickiego wymienia kolejno rodzaje modlitwy stosowane przez wspólnoty kościelne Nowego Testamentu. Są to błogosławieństwo i adoracja, modlitwa prośby, modlitwa wstawiennicza, modlitwa dziękczynienia i modlitwa uwielbienia. Właściwie wszystkie te formy modlitwy były już obecne w Starym Przymierzu, ale w Nowym uzyskują one nowy odcień, ze względu na świadomość, że zbawienie dokonało się już przez Jezusa Chrystusa. Zasadniczą różnicą stanowi fakt, że w Nowym Testamencie nie znajdziemy już modlitw - skarg, narzekania, lamentacji, tak częstych w Starym Testamencie (KKK 2630). Dlaczego? Otóż dlatego, że chrześcijanin żyje już w innych czasach, nie musi przez wieki oczekiwać na Zbawienie. Nie jest pozbawiony nadziei, przeciwnie - prośba Kościoła jest umacniana przez nadzieję płynącą ze Zmartwychwstania. W modlitwie chrześcijanina nie ma już też wołania o karę dla grzeszników i pragnienia zemsty na nich, ponieważ Chrystus nauczył nas innego spojrzenia na świat i na grzeszników. Powinniśmy przecież "miłować nieprzyjaciół" i "modlić się za tych, którzy nas nienawidzą" (por. Mt 5,44). Ta nauka przemieniła spojrzenie ucznia Chrystusa na wrogów i nieprzyjaciół i zmieniła formy modlitwy w reakcji na ich postępowanie. Praw-

dziwa miłość nie żąda już zemsty, ale raczej ofiaruje siebie samego w zaślubienie za grzechy świata.

W Nowym Przymierzu zrodziła się nowa, najwspanialsza forma modlitwy - Eucharystia, zwana też łamaniem chleba. Katechizm nie poświęca jej w tym temacie wiele miejsca, ale wiemy, że jest to nowy i wspaniały rodzaj modlitwy, będącej jednocześnie ofiarą, uwielbieniem, dziękczynieniem i wstawiennictwem. W Nowym Testamencie z każdym chrześcijaninem modli się jednocześnie Duch Święty, który: "gdy nie umiemy się modlić jak trzeba, przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami" (Rz 8,26). To istotne novum w relacji do modlitwy człowieka, który wcześniej nie znał Chrystusa i tajemnicy Trójcy Świętej.

Tak więc jesteśmy w pewnym sensie szczęściarzami, że żyjemy w obecnych czasach. Chrystus jest żywy i obecny pośród nas, znamy Jego naukę, znamy dzieło Jego Wcielenia i Odkupienia. Możemy się modlić "przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie", możemy modlić się naśladując Jego modlitwę i w towarzystwie Ducha Świętego. Możemy wprowadzać w życie cały wachlarz różnorodnych modlitw z wiarą i pewnością, że będziemy wysłuchani. Nie zwlekajmy więc, ale kierujmy do Boga nasze serca, które komunikują się z "Tym, który nas kocha"; poprzez intensywny, różnorodny, przez nic niestłumiony szepot modlitwy.

*Ks. Tomasz Grzywina*

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Wakacyjne wędrówki - Siena.....	11
	Święto podwyższenia Krzyża.....	3	Zmiana duszpasterka.....	14
	Św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.....	6	Program Nawiedzenia Figury Michała Archanioła.....	15
	Św. Rita.....	9	Ogłoszenia i intencje.....	16

# Nauka płynąca z Krzyża

(Święto Podwyższenia Krzyża, parafia Ojców Franciszkanów w Sanku, 14.09.2013)

W ostatnim miesięczniku "Moja Rodzina" (nr 9/2013) jest artykuł poświęcony krótkiej historii walki z krzyżami w szkole czy innych miejscach publicznych. Jest tam mowa o Miętnej z okolic Garwolina na Mazowszu, kiedy to w stanie wojennym młodzież w zespole szkół rolniczych powiesiła w salach szkolnych krzyże. Władze oświatowe i partyjne nakazały krzyże usunąć. Zaprotestowała młodzież na czele ze swoimi katechetami. Młodzież zachowała się bardzo dojrzałe. Kiedy krzyże zostały zdjęte młodzież zaśpiewała w szkole "My chcemy Boga". Trwała przepychanka. Kiedy młodzież czy rodzice krzyż zawiesili, a były to lata 1983/1984, komunistyczna władza tłumacząc się świeckością państwa, krzyże zdejmowała.

Podobnie było w Zespole Szkół Zawodowych we Włoszczowie, gdzie młodzież strajkowała, kiedy krzyże zostały usunięte. Władze tłumaczyły się koniecznością wyraźnego "rozdzielenia państwa od Kościoła. Na ścianach mogło wisieć tylko godło orła bez korony. Krzyże były traktowane jako poważne zagrożenie dla komunistycznej ideologii, która mocno się chwiała. Dwaj księża wspierający młodzież włoszczowską, ks. Marek Łabuda i ks. Andrzej Wilczyński, zo-

stali ukarani więzieniem. Nadal trwała walka o symbole religijne w miejscach publicznych.

Autor artykułu, Michał Walczyk pisze, że dziś też zdejmują krzyże. Wymienia panią prezydent Warszawy Hannę Gronkiewicz - Waltz, która nakazała usunąć wszystkie krzyże przydrożne upamiętniające śmiertelne wypadki drogowe. Krzyże te miały zagrażać bezpieczeństwu tamtędy przejeżdżających. To jej przeszkadzało, natomiast nie przeszkadza jej ogromne niekiedy billboardy czy reklamy.

W bydgoskiej uczelni tamtejszy rektor, prof. Janusz Ostojka - Zagórski, usunął krzyż z sali senatu uczelni oraz ze swojego gabinetu, bo krzyż jest odzwierciedleniem poglądów tylko niektórych studentów - tłumaczył.

W Radomiu, insp. Karol Szwalbe, tamtejszy komendant policji, który, jak wyznał, jest osobą niewierzącą, nakazał usunąć wszystkie krzyże z sal komendy. Sekretarka, która nie wykonała jego polecenia została przeniesiona na inne stanowisko.

A co powiedzieć o walce z krzyżem przed pałacem prezydenckim? O szyderstwach, ośmieszaniu, gorszących się zachowaniach wiadomych ugrupowań. Trwa walka z krzyżem. Krzyż od zarania był czymś niewy-

godnym. Musi on mieć ogromną, porażającą siłę, skoro niektórzy tak się go boją.

Konferencja Episkopatu Polski z dnia 26 listopada 2009 roku, wydała oświadczenie, w którym czytamy:

"Krzyż jest wyrazem miłości i znakiem poświęcenia się dla innych. Jest on nie tylko świętym znakiem każdego chrześcijanina, ale stanowi również ważny element tożsamości kultury europejskiej, jest obecny w symbolach narodowych wielu krajów i organizacji oraz stanowi główny motyw wielu odznaczeń. Ma zatem wymiar uniwersalny. Obrona krzyża jest zadaniem nas wszystkich. Prawa niewierzącej mniejszości powinny być łączone z obowiązkiem respektowania praw większości ludzi wierzących. Nie wolno ranić uczuć osób, dla których krzyż jest symbolem największych wartości. Trzeba uszanować ich prawo do publicznego wyrażania swych przekonań religijnych".

W czasach dzisiejszych, w wymiarze światowym, widzimy walkę nie tylko z krzyżem, ale z całym chrześcijaństwem. Tak mało wiemy o dramacie chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Taka sytuacja jest w Egipcie, gdzie "Koptowie są jedną z najbardziej zagrożonych wspólnot chrześcijańskich na Bliskim Wschodzie". Bli-

## Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

**Poniedziałek:** Ezd 1,1-6; Ps 126,1-6; Mt 5.16; Łk 8,16-18

**Wtorek:** Ezd 6,7-8.12b.14-20; Ps 122,1-2.4-5; Łk 11,28; Łk 8,19-21

**Środa:** Ezd 9,5-9; Tb 13,2-4.7-8; Mk 1,15; Łk 9,1-6

**Czwartek:** Ag 1,1-8; Ps 149,1-6.9; J14,6; Łk 9,7-9

**Piątek:** Ag 1,15b-2,9; Ps 43,1-4; Mk 10,45; Łk 9,18-q22

**Sobota:** Za 2,5-9.14-15a; Ps: Jr 31,10-13; 2 Tm 1,10b; Łk 9,43b-45

**Niedziela:** Am 6, 1a. 4-7; Ps 146 (145), 6c-7. 8-9a. 9bc-10; 1 Tm 6, 11-16; 2 Kor 8, 9; Łk 16, 19-31

ski Wschód z Egiptem, Syrią, Libanem, Irakiem, jest areną jednej z największych pogromów chrześcijan w dziejach świata. Pół wieku temu 20 % mieszkańców Bliskiego Wschodu stanowili chrześcijanie, a dziś tylko 4%. Dziś pozostają po nich spalone kościoły, puste domy i dwa tysiące lat historii. Dochodzi do zamachów na chrześcijańskie świątynie, do podpażeń i masowych mordów. Inni uciekają. Świat milczy o mordowaniu wyznawców Chrystusa!

"Krzyż, na którym z miłości umarł Syn Boży, jest znakiem sprzeciwu wobec nienawiści, okrucieństwa, podłości i nietolerancji, które ludzi dzielą. Krzyż jest szkołą braterstwa i miłości, bo na nim dokonano się dzieło Pojednania. Dlatego krzyż Chrystusowy jest najważniejszą pomocą szkolną w kształtowaniu właściwego, szlachetnego podejścia do człowieka, w wychowaniu do pełnego człowieczeństwa" - polscy biskupi.

W Zakopanem, 6 czerwca 1997 roku, mówił Jan Paweł II:

"Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu rodzinnym czy społecznym. Dziękujemy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie".

Wsluchajmy się raz jeszcze w naukę Jana Pawła II na temat krzyża. Głosił on: "Krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem, nad tym, co człowiek - zwłaszcza w chwilach trudnych i bolesnych nazywa swoim losem. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka, wypełnienie do końca mesjańskiego programu, który kiedyś Chrystus sformułował w synagodze w Nazarecie" (nr 8).

Trzeba zapytać siebie: jakie są te

najboleśniejsze rany naszego Narodu? Czy one w jakiś sposób dotyczą także i nas? - Z pewnością tak.

- Szerząca się niewiara, zaprogramowana laicyzacja pod płaszczykiem tolerancji - to silny wpływ prądu nazywanego liberalizmem.

- Spotykamy wiele ludzi zagubionych, którzy przyzwyczaili się do niewiary, wyrosli na ideologii strachu, lęku o swoją przyszłość, zasady religijne ich życia zostały zachwiane, bądź też zostali tak wychowani. Dziś nie przychodzą do kościoła, bo źle się w nim czują, odzwyczaili się, serce ich jest schłodzone na sprawy Boże, religijne.

- Spotykamy ludzi zatrwożonych, nie widzących sensu życia: "Tęsknię za wiarą, ale nie wierzę - sama się na tym łapię, że myślę o jakimś Bogu - ja nie wierzę - brak danych, by Bóg istniał - I tak jestem rozdarta". "Bóg nie sprawdza się w życiu... Odrzucać Boga nauczyło mnie życie. On się w nim nie sprawdza, On w życiu nie ma nic do powiedzenia" - to credo niedojadłego.

- Poprzez krzyż i zmartwychwstanie trzeba patrzeć i czytać, że "wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, świadectwem tych rzeczywistości, których nie widzimy". Módlmy się o otwarcie oczu dla ludzi zaślepionych, tkwiących w nałogach.

Chrystus przez swoje cierpienie solidaryzuje się z człowiekiem, z ludzką bezsilnością, której sam tylko może zaradzić. Krzyż pokazuje całą głębię miłości Boga do człowieka. Krzyż jest potwierdzeniem odwiecznej miłości Boga do człowieka. Wszystko to w tym celu, "aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16; DiM 7). Patrząc na krzyż człowiek winien uświadomić sobie, że miłość jest mocniejsza od zła, w które wplątany jest człowiek. Uwierzyć w potęgę owej miłości, to uwierzyć w miłosierdzie.

Życie nasze zrosło się z krzyżem. Krzyż jest znakiem Chrystusa, dotarcia do serc i umysłów ludzkich, że mocą płynącą z krzyża jesteśmy zbawieni. Z naszej polskiej rzeczywistości dobrze wiemy jak w dziejach Polski Ludowej krzyż był traktowany. Dziś także dla wielu krzyż jest niewygodny, jest dla nich wyrzutem sumienia. A cóż powiedzieć o tych, którzy co jakiś czas niszczą krzyże nagrobne, tablice informujące o zmarłych, wazy czy znicze? To jest przerażające, żeby wśród ochrzczonych byli ludzie, którzy nie potrafiały uszanować miejsca wiecznego odpoczynku? Kto ich wychowuje czy wychował? Dlaczego są tak bezduszni? To przecież świętokradztwo! To jeden z najcięższych grzechów!

Krzyż odgrywa w życiu chrześcijanina doniosłą rolę. Pierwszym znakiem, którego uczy się dziecko jest krzyż. Zrosiliśmy się z tym znakiem już od momentu chrztu. Gdzie chrześcijanin, tam krzyż.

Z krzyża nigdy nie wolno nam zrezygnować. Od krzyża rozpoczęły się dzieje naszej Ojczyzny.

Cała kultura narodowo-religijna rodziła się w ramionach krzyża. Przez krzyż człowiek "zobaczył, jak bardzo umiłował go Bóg. Zobaczył i stale widzi w świetle wiary, jak wielka jest jego własna wartość" (Jan Paweł II). Tylko miłość zdolna jest do największej ofiary. A przecież Bóg jest Miłością. Tylko Bóg - Miłość sama, mógł zdobyć się na "szaleństwo krzyża".

W świetle krzyża łatwiej nam zrozumieć naukę Chrystusa: "Miłujcie się wzajemnie". Jest to miłość ofiarna, wymagająca i od nas ducha poświęcenia się, abnegacji, zaparcia się samego siebie, a to nie zawsze cieszy współczesnego człowieka, który chce się bawić, używać świata, być niczym nieskrępowany, żyć "na luzie". Dziś człowiek mówi bardzo dużo o miłości, ale nie zawsze autentycznie kocha. Posługuje się często fałszywym miłością. Wszechogarniającą Bożą MIŁOŚĆ możemy wyrazić słowami pieśni wielkopostnej:

*Niesłyszana to jest dobroć  
Za kogo na krzyżu umrzeć;  
Któż to może dzisiaj dziać,  
Za kogo swoją duszę dać?  
Sam to Pan Jezus wykonał,  
Bo nas wiernie umiłował.*

Czym się człowiek odplacił za niepojętą miłość Jezusa do nas? Ubiczowaniem, wtlóceniem na głowę cierniowej korony, niesprawiedliwym wyrokiem wydanym przez Piłata, policzkowaniem, biciem trzcina po głowie, włożeniem krzyża na Jego ramiona, przebiciem włócznią boku, "goryczą żółciową", przyrównaniem z łotrami, jak śpiewamy w rzewnej pieśni "Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił".

Człowiek za dobro odwdzieczył się złem, przewrotnością, wzgardą, nieposłuszeństwem, lekceważeniem, zapomnieniem o wszystkich dobrodziejstwach. Czy nas stać na okazywanie wdzięczności Panu Bogu? A przecież "tyle dobrego zawdzięczam Tobie, Panie" - śpiewamy w piensence religijnej.

Krzyż jest znakiem zbawienia: "zbawienie przyszło przez krzyż, ogromna to tajemnica...

Każde spojrzenie na krzyż niech spokojem zagości. Bo wszystko w życiu to nic, wobec tak wielkiej miłości" (piosenka).

Krzyż uczy cnotliwego życia, posłuszeństwa, pokory, cichości i cierpliwości, a także miłości Boga i bliźniego. Chrześcijanin jest "dzieckiem krzyża": "razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża" - wyznaje św. Paweł. Uczeń Chrystusa musi wziąć krzyż na swoje ramiona: "Jeśli kto chce być uczniem moim, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech Mnie naśladuje".

Krzyż to znak Bożego miłosierdzia. Tyle razy mam możliwość korzystania z Bożego miłosierdzia w sakramencie pokuty. Ono nie ma granic: "Panie, ile razy mam przebaczyć?" "Nikt cię nie potępił?"

Czy potrafisz przebaczyć z całej

go serca?

Są ludzie, "którzy tak żyją, jakby Boga nie było", jakby nie było odpowiedzialności za swoje życie. "Młodość musi się wyszumieć" - powtarzają niektórzy, a potem już się przyzwyczajają do takiego stylu życia i nie widzą potrzeby jego zmiany. Człowiek może przyzwyczać się do grzechu. Na jednej z manifestacji w Warszawie, którą zorganizowały feministki z okazji Dnia Kobiet, jedna z uczestniczek zapytana po co przyszła, wykrzyczała, aby nie zawierać ślubów w kościele! Są ludzie, którzy - mimo iż deklarują swoją wiarę - nie zachowują przykazań Bożych. Mieszkają ze sobą razem, ale o ślubie nie myślą. Żyją w grzechu. Z czego to wynika? Przede wszystkim ze słabej wiary.

Zakończmy to rozważanie modlitwą do matki Bożej Bolesnej, stojącej pod krzyżem: Kiedyś modlił się Czesław Miłosz:

*Matko uratuj mnie, grzeszne moje życie.*

*Wróć mnie na piękną ziemię, jeszcze daj mi czas.*

*Matko, nie zasłużyłem, ale zacznę na nowo,*

*Ty nie żyłaś daleko, bo jesteś koło mnie.*

Często wołamy do Niej:

"Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia", zaś w Litanii o Miłosierdziu Bożym znajdujemy wezwanie: "Miłosierdzie Boże, dające nam Maryję Pannę na Matkę Miłosierdzia, ufamy Tobie".

*Ks. Andrzej Skiba*



# Św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego

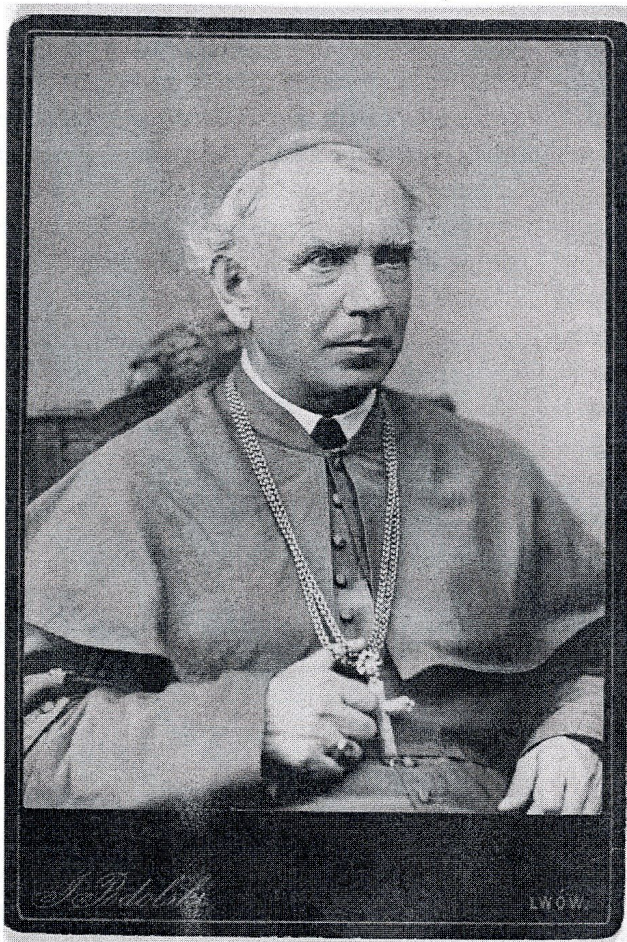
Rocznice tragicznego września 1939 roku i lat następnych  
(17 września 2013)

Dzień 17 września zbiega się ze wspomnieniem św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa Warszawy, którego można nazwać patronem zesłańców. Pasterzem archidiecezji warszawskiej był zaledwie 16 miesięcy i przyznać trzeba, że początkowo został przyjęty nieufnie, ze względu na to, że przybył z Petersburga, ze Wschodu, a w dodatku z nominacji carcy, chociaż potwierdzony przez Stolicę Apostolską. Polska była wtedy pod zaborami, gdzie jednak odradzał się duch wyzwolenczy, ruch patriotycznych manifestacji, a przede wszystkim powstania styczniowego 1863 roku. Był człowiekiem wielkiej szlachetności, dla którego jednak życie było ciernistą drogą. Tuż po nominacji, kiedy przybył do Warszawy w dniu 9 lutego 1862 roku, został przyjęty bardzo chłodno, a przez pewną część społeczeństwa i duchowieństwa nawet nieufnie. Trwały aresztowania, więzienia i wywózki na Sybir. W stolicy od czterech miesięcy zamknięte były wszystkie kościoły. W swoim pierwszym kazaniu wskazał program swojej posługi pasterskiej: "starać się będę zaszczipać w narodzie cnoty publiczne i prywatne, które stanowią wielkość ludów". Dążył do duchowego odrodzenia i rozpalania ducha działania na rzecz dobra Ojczyzny.

Szybko przystąpił do reformy programów nauczania i wychowania, akcentując potrzebę podniesienia poziomu duchowego i intelektualnego dla duchowieństwa Warszawy. Sprowadził wybitnych kapłanów, kaznodziejów, którzy mieli rozpałać ducha wiary i pobożności. Zaczęła postępować odnowa religijna. Arcybiskup wizytował parafie warszawskie i w okolicy Warszawy. Wizytował instytucje dobroczynne, a także starał się o uwolnienie z wygnania zesłanych księży.

W swoich wystąpieniach dał się

poznać jako gorliwy patriota, któremu zależy na dobru Ojczyzny. Wyznawał: "Polakiem jestem, Polakiem umrzeć pragnę, bo tego chce boskie i ludzkie prawo", "uważam nasz język, naszą historię, nasze obyczaje narodowe za drogocenną spuściznę po przodkach, którą następcom naszym święcie przekazać powinniśmy, wzbogaciwszy skarbnicę narodową własną



pracą". "Przywiązanie do narodu", według niego, to "uczucie święte". Uważał, że "prawdziwy patriotyzm" polega "nie na głośnych okrzykach, lecz na sumiennej, a wytrwałej pracy dla dobra kraju". Był człowiekiem wielkiej prawości i rozwagi. Przestrzegał przed niepotrzebnym rozlewem bratniej krwi:

"Na drodze zbrojnego powstania - pisał - (...) wszystkie poniesione ofiary są zmarnowane, skoro się zamiar nie powiedzie".

Podczas swojej krótkiej posługi pasterskiej przyczynił się do szerze-

nia oświaty przez zakładanie szkół elementarnych, apele o gorliwą katechizację, głoszenie słowa Bożego, rozwijanie kultu Najświętszego Serca Jezusowego, nabożeństw do Matki Bożej, walkę o trzeźwość Narodu czy prowadzenie dzieł dobroczynnych. W Warszawie założył sierotnec i szkołę, powierzając te dzieła opiece Sióstr Rodziny Maryi. Z Krakowa do Warszawy sprowadził Siostry Matki Bożej Miłosierdzia. W zgromadzeniu tym formację zdobywała święta siostra Faustyna Kowalska, apostołka Bożego miłosierdzia. Zakonem przyznawał ważne miejsce w Kościele, uważając je za "rdzeń i serce Kościoła".

W chwili wybuchu powstania styczniowego odważnie stanął po stronie uciśnionego ludu, godząc się nawet na zsyłkę wraz ludem. Napisał nawet list do cara: "Krew płynie wielkimi strumieniami, a represje zamiast uspokoić umysły, jeszcze bardziej je rozdrażniają. W imię miłosierdzia chrześcijańskiego i w imię interesów obu narodów, błagam Waszą Cesarską Mość, abyś położył kres tej wyniszczającej wojnie. (...) Polska nie zadowolili się autonomią administracyjną, ona potrzebuje bytu niepodległego".

List ten przyczynił się do usunięcia Arcybiskupa z Warszawy. Stolicę opuścił 14 czerwca 1863 roku pod eskortą wojskową i już za życia do niej nie wrócił. Opuszczając archidiecezję, udając się na wygnanie, prosił kapłanów: "Strzeżcie praw Kościoła św., pilnujcie gorliwie tej św. wiary naszej, przeciwnościami nie zrażajcie się, miejcie Pana Boga w pamięci i sercu. Jeżeli by was kto namawiał do takiego czynu, którego popełnić się nie godzi bez uchybienia prawom Bożym i prawom Kościoła, odpowiadajcie każdy: Non possumus, odpowia-

dajcie wszyscy: Non possumus. (...)

Kochajcie się wzajem, życie w jedności i miłości, wspomagajcie się w modlitwie i pracy, módlcie się jedni za drugich, módlcie się i za mnie, jak ja za was modlić się będę. Polecam was opiece Boskiej, polecam luddek wasz, wszystkie owieczki moje, opiece Matki Najświętszej. Niech was Bóg błogosławi Ojciec, Syn i Duch św."

Został zesłany do Jarosławia nad Wołgą, na północ mroźnej Rosji, gdzie spędził 20 lat! "Pomimo represji, inwigilacji i ograniczeń policyjnych prowadził szeroką działalność apostolską i dobroczynną, która obejmowała katolików Jarosławia oraz setki zesłańców polskich. Sam niósł im pomoc duchową i materialną oraz starał się dla nich o ofiary z kraju, a nawet ze stolic europejskich, zwłaszcza z Paryża".

Z zesłania powrócił w roku 1883 i osiadł we wsi Dźwiniaczka, w województwie tarnopolskim. Pracował tam bardzo gorliwie. Przyczynił się tam m. in. do polepszenia stosunków pomiędzy Polakami a Ukraińcami kładąc nacisk na poszanowanie odrębności kulturowych, religijnych i narodowych. Był prawdziwym apostołem gorliwości, pokoju, zgody narodowej i ewangelicznego braterstwa.

Kiedy pogorszył się stan jego zdrowia udał się na leczenie do Karlsbadu, ale było już za późno. Zmarł w Krakowie 17 września 1895 roku i tam został pochowany, ale na krótko, na Cmentarzu Rakowickim, bo już po dwóch tygodniach ciało jego zostało przewiezione do Dźwiniaczki, aby w kwietniu 1921 roku spocząć w podziemiach warszawskiej katedry.

Czas Krakowski obwieścił jego śmierć słowami: "Z głębokim żalem przychodzi nam zapisać zgon Najdosłajniejszego Ks. Arcbpa Felińskiego. Naród nasz traci w nim jednego z najszlachetniejszych i najnotliwszych synów, Kościół katolicki kapłana świątobliwego i pełnego głębokiej nauki, nieugiętego stróża i obrońcę wiary, pasterza poświęcającego wszystko dla dobra dusz, jego pieczy powierzonych".

"Był to kapłan rozumny, dobry i szlachetny, pełen prostoty w obejściu, przy tym niezwykle skromny i unikający wszelkiego rozgłosu. Oplakiwać go będzie całe społeczeń-

stwo, a w historii polskiego narodu i katolickiego Kościoła zajmie jedno z najzaszczytniejszych miejsc".

"To chluba Kościoła i Narodu, pisano we Lwowie, długoletni wygnaniec poszedł z aureolą męczeńską pomnożyć szeregi orędowników naszych przed Panem. Strata ... żalonym echem rozejdzie się po ziemiach polskich, gdzie każde dziecko ze czcią i uwielbieniem wymawiało jego imię jako świętego...".

Przytaczam dość obszerny biogram św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, aby podkreślić, że jest on patronem wszystkich zesłańców, sam bowiem doświadczył niedoli zesłańca i wie, jak trudny jest los każdego, kto znalazł się na zesłaniu w tak nieludzkich warunkach.

A teraz wróćmy do naszej ojczystej historii, do roku 1939 i lat następnich.

Czy można powiedzieć jeszcze coś więcej na temat okrucieństwa drugiej wojny światowej? Czy można coś dodać do kompetentnych opracowań dokonanych przez wybitnych historyków, uczonych? Wydaje się, że wszystko już zostało powiedziane, choć jest jeszcze wiele zagadek. Dzień 1 września, dzień hitlerowskiej napaści na Polskę, podobnie jak dzień sowieckiej napaści na Polskę w dniu 17 września, przeżywany każdego roku, jest wspomnianiem Golgoty polskiego Narodu, jest składaniem hołdu bohaterom, cichą, serdeczną modlitwą za poległych w obronie Ojczyzny. Po dziś dzień jeszcze niejedno serce jest zranione rozpamiętując okrucieństwa systemów totalitarnych, tego ze strony Niemiec i tego ze strony Wschodu, ze strony Rosji. Jest to dzień zadumy nad podłością człowieka, nad jego bestialstwem i dzień refleksji nad heroizmem człowieka. Jest to także dzień wdzięczności za odzyskaną po latach komunistycznego zniewolenia wolność, za bezkrwawy zryw Narodu w roku 1980! Za "Solidarność!".

Z czego biorą się wojny? Z nienawiści do człowieka, z chęci zdobycia łupów, poszerzenia swego terytorium, owej "przestrzeni życia", jak chciał Hitler, z obłąkańczej ideologii, z szaleństwa, z braku odpowiedzialności za swoje czyny, z szatańskiego prze-

świadczenia o swojej racji, z tyranii władzy, z pogardy do drugiego człowieka, z zemsty za wymaginowane przewinienia czy krzywdy.

Wrzesień 1939 roku, to wykonanie podwójnego wyroku, zadanie podwójnego ciosu w żywy organizm Narodu, ciosu zadanego z Zachodu i Wschodu. Zaczęło się świtem, 1 września, kiedy ludzie jeszcze spali, o godzinie 4:41, kiedy to pierwsze bomby spadły na Wieluń, a o godzinie 4:45 nastąpił ostrzał Westerplatte. Zaczęło się od centrum Polski i od Wybrzeża. Symptomatyczne! Niemiecki pancernik "Schleswig - Holstein" zionie ogniem, a bohaterska załoga broni się przez tydzień czasu. W Gdańsku trwa bój o Polską Poczta. Jednak po czteremastu godzinach jej obrońcy kapitulują. Coraz więcej wojsk niemieckich wkracza na terytorium Polski. Zaczynają się egzekucje, rozstrzeliwania niewinnych ludzi, wywózki, krwawe represje. Coraz więcej polskich miast jest w niemieckich rękach. Po tygodniu czasu Niemcy dotarli do Warszawy. "Gen. Tadeusz Kutrzeba zebrał rozproszone oddziały i niespodziewanie uderzył na nieprzyjaciela. Przez cztery dni trwała, największa w kampanii wrześniowej, bitwa nad Bzurą. Po pokonaniu wojsk polskich Niemcy rozpoczęli oblężenie stolicy. Na południu kraju nieprzyjaciel opanował Kraków; trwały walki o Lwów".

9 września, od strony Dąbrówki, pod wieczór, wojska te wkraczają do Sanoka. Jeszcze dziś lękiem napawa zdjęcie z defilady niemieckiego pododdziału pod arkadami naszego miasta, na którym widać butnych żołnierzy, pewnych siebie i swojej miażdżącej przewagi w uzbrojeniu. 15 września Niemcy zajęli biskupi Przemysł.

17 września Sowietci napadają na Polskę, co było efektem paktu Ribbentrop - Mołotow, kiedy to w Moskwie, 23 sierpnia 1939 roku, został podpisany tajny protokół, którego drugi punkt brzmiał: "W razie terytorialnego i politycznego przekształcenia obszarów należących do państwa polskiego, sfery interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu linią rzek Narwi, Wisły i Sanu". Polska znikła z mapy Europy. Czas pokazał, że zostaliśmy opuszczeni, a sprzymierzeńcy o nas zapomnieli,

nie udzielili nam pomocy.

"Dnia 22 września padł Lwów, ostrzeliwany przez Niemców i Armię Czerwoną; wojska nieprzyjacielskie okrążyły też oddziały polskie na Lubelszczyźnie. W ostatniej bitwie tej kampanii, 2-5 października pod Kockiem, armia niemiecka, wspomagana przez lotnictwo radzieckie, pokonała zgrupowanie gen. Franciszka Kleeberga.

W wyniku wrześniowych działań wojennych zginęło lub zostało rannych ok. 200 tys. obywateli polskich, a znaczny udział w tych stratach miała ludność cywilna. Niemcy wzięli do niewoli ok. 300 tys. żołnierzy i oficerów. Rosjanie - ponad 200 tys. Starcie II Rzeczypospolitej z III Rzeszą zakończyło się klęską Polaków. Wpłynęły na to: wkroczenie wojsk radzieckich w myśl tajnej klauzuli z paktu Ribbentrop - Mołotow oraz ogromna przewaga militarna Niemców przy jednoczesnym braku wsparcia dla Polski ze strony zachodnich sojuszników. Dowództwo Wojska Polskiego i społeczeństwo nie złożyło jednak broni, a Francja i Wielka Brytania nie zaakceptowały aneksji Polski dokonanej przez dwóch napastników. Wojna, która pochłonęła miliony ofiar, trwała przez kolejne sześć lat". Wobec tak skomplikowanej sytuacji na emigracji, w Londynie, powstaje nowy rząd z gen. Władysławem Sikorskim na czele. On też został naczelnym wodzem. Jego zastępcą został gen. Kazimierz Sosnkowski.

Rozpoczęła się planowa eksterminacja naszego Narodu. Hitler wzywał swoich pachołków do specjalnego okrucieństwa w stosunku do Polaków, "zabijania bez litości i pardonu wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej rasy i języka"! Obozy koncentracyjne, wywózki do przymusowej pracy do Rzeszy, eksperymenty medyczne, masowe rozstrzelania, godzina policyjna, totalne zniewolenie, to straszny koszmar wojny. Jak wiele mówi nam Auschwitz, Treblinka, Majdanek...

Nie mniejszym okrucieństwem odznaczał się Stalin. Z jego woli nastąpiła masowa deportacja ludności do katorżniczej pracy i nieludzkich warunków życia. Wywózki rozpoczęły się w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 roku oraz w czerwcu 1941 roku. Sama wywózka była gehenną. Stalin

uważał Polaków za odwiecznych wrogów, których trzeba wyniszczyć. Norman Davies, tak opisuje te zsyłki: "Warunki panujące w tych pociągach nie dadzą się opisać żadnymi sensownymi słowami. Pasażerom kazano spakować racje żywności na miesiąc, natomiast pozwalano im zabrać jedynie minimum rzeczy osobistych. Upychano ich na stojąco w zapieczętowanych, pozbawionych okien i nie ogrzewanych bydłowych wagonach, w których mieli w środku zimy przebyć dystans pięciu, sześciu, siedmiu, ośmiu lub nawet dziewięciu tysięcy kilometrów. Jedynym widokiem na świat był skrawek nieba w wąskiej szczelinie pod dachem wagonu, przez którą także usuwano ekskrementy i ciała zmarłych. Zdarzały się przypadki szaleństwa, poważnych odmrożeń, śmierci głodowej, dzieciobójstwa, a nawet kanibalizmu. Ci, którzy przeżyli jazdę pociągiem, często mieli przed sobą dalszą podróż pod pokładem rzecznych statków lub w skrzyniach odkrytych ciężarówek, które wiozły ich w najodleglejsze zakątki sowieckich pustkowi".

"Transporty - po wielotygodniowych podróżach - docierały do jednego ze 130 łagrów radzieckich, w których - w sumie - w 1940 r. znajdowało się ok. 22 mln ludzi. Wszyscy oni służyli gospodarce radzieckiej, a ciężka praca łagierników - najtańszej siły roboczej - stanowiła jeden z podstawowych elementów. Polacy trafiali najczęściej do Komi, na Półwysep Kolski, na Kołymę oraz na obszary południowej Ukrainy. (...) Na całym obszarze wcielonym do ZSRR okupant prowadził bezwzględną walkę z Kościołem katolickim".

To nie był przecież koniec udreki. Przyszły tragiczne chwile związane z Kozielskiem, Starobielskiem, Katyńiem, Ostaszkowem, Miednoje... To propaganda sowiecka budowana na kłamstwie i przemocy przez wiele lat usiłowała wmówić opinii publicznej, że winę za zamordowanie polskich oficerów w Katyniu ponoszą Niemcy! Dziś można oglądać stosowne dokumenty z podpisem Stalina i innych dygnitarzy partyjnych wyrażających zgodę na masowe egzekucje przez rozstrzelanie ich w tył głowy. Tenże brytyjski historyk znający doskonale historię Polski, pisze w podsumowa-

niu tego ostatniego wątku: "W oczach Polaków ta jedna zbrodnia stała się symbolem niezliczonych, nigdzie nie zarejestrowanych, potwornych, nieludzkich czynów popełnionych przez Związek Radziecki na narodzie polskim". Stalin robił wszystko, aby zapobiec odrodzeniu się Polski.

Tę prawdę trzeba przypominać, gdyż tak łatwo o zatracenie prawdy bądź też jej przemilczanie czy skierowanie wątku myślowego na niewłaściwy tor. Będąc w Jerozolimie, w Yad Washem, gdzie znajduje się mauzoleum Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, kiedy słyszy się choćby wyczytywane nazwiska zamordowanych dzieci żydowskich, odnosi się wrażenie, że to wszystko stało się w Polsce, że to Polacy byli winni tej zatrważającej okrutnej zbrodni. Wstrząsające wrażenie robią podświetlone, dużych rozmiarów postacie dziecięce, których wyświetlaniu towarzyszy tubalny głos narratora podającego imię i nazwisko zamordowanego dziecka i kraj w którym Niemcy dokonali tej odrażającej zbrodni. Co chwila pada przejmujące do szpiku kości Poland, Poland...

Jan Paweł II podczas pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny, nawiedził Oświęcim. Wygłosił tam przejmującą homilię, której fragment przytaczam:

Miejsce to "było zbudowane na nienawiści i na pogardzie człowieka w imię obłąkanej ideologii, (...) zbudowane na okrucieństwie". Tam, na "Golgocie naszych czasów", rozległo się jego głośnie wołanie o pokój.

Ten temat jest nadal niewyczerpalny. To tylko maleńki wyimek wspomnieniowy tego niesłuchanego w dziejach świata wątku ludzkiego istnienia. Żyją świadkowie historii, ludzie, którzy przeżyli okrucieństwa wojny, którzy stracili swoich najbliższych. Dziś modlimy się o wieczny odpoczynek za wszystkie ofiary tamtej wojny. Dziś także dziękujemy Bogu za pokój, który jest dla nas tak wielkim darem wywalczonym, wyśnionym, wymodlonym, tak długo oczekiwanym. Dziś także modlimy się o pokój.

*Ks. Andrzej Skiba*

# Święta Rita

*patronka spraw trudnych i beznadziejnych*



Urodziła się w Roccaporena, w prowincji Cascia we Włoszech, prawdopodobnie w roku 1367. Rodzice byli ubogimi wieśniakami. Była ich jedynym dzieckiem, uproszonym u Boga, gdy byli już w podeszłym wieku. Wszyscy w Roccaporena i w okolicy znali ich jako ludzi dobrych, pracowitych i pobożnych. Ojca nieraz proszono, aby był pośrednikiem i rozjemcą w sąsiedzkich i rodzinnych sporach. Matkę często wzywali do chorych - odwiedzała ich, pielęgnowała, opatrywała rany, udzielała pomocy.

Bardzo kochała rodziców, dom rodzinny i piękne, choć dzikie górskie okolice nad potokiem Corno. Chętnie pracowała w swoim małym ogródku położonego na zboczu jednej z gór, gdzie między innymi hodowała czerwone róże. Lubiła wspinać się na wysokie skały, by stamtąd po-

dziwiać wspaniałe widoki - i wtedy zdawało jej się, że tam w górze jest jakby bliżej Boga, który stworzył to całe piękno... Od wczesnej młodości Rita pragnęła poświęcić się Bogu w życiu zakonnym.

Ale rodzice nie chcieli o tym słyszeć. Trudno im się było dziwić. Byli już starzy i chorzy, potrzebowali coraz bardziej pomocy i opieki. Zresztą, inaczej wyobrażali sobie szczęście ukochanej córki. Wkrótce oznajmili czterastoletniej dziewczynie, że planują dla niej małżeństwo. Fernando Mancini, do niedawna jeszcze żołnierz, który właśnie powrócił do wsi, poprosił o rękę Rity. Na początku małżeństwa wszystko było nowe i piękne. Byli szczęśliwi. Jednak Fernando tęsknił do dawnego życia, pełnego przygód. Nudził się na wsi, drażniło go ubóstwo, skromne warunki, ciężka praca. Coraz częściej przebywał poza

domem, odwiedzał dawnych kompanów. Rzucił się w wir działań stronnictwa partyjnego, dla którego niegdyś walczył. Ludzie we wsi patrzyli na niego niechętnie. Wzmagaly się stare zatargi i niepokoje. Rita bała się o niego, ludzie w górach łatwo chwytali za sztylet. Co prawda usatkwował się trochę, gdy przyszli na świat dwaj synowie. Ale wkrótce dawne życie znów wciągnęło go w swe sidła. Na nowo odżyły ambicje, urazy, złe humory, wybuchy złości. Robił w domu awantury, krzyczał, nawet bił... Wiele wtedy przeżyła, niejedną noc przepłakała. Najbardziej jednak martwił ją wpływ męża na synów i zły przykład, który im dawał. Podobni byli do niego - tak samo porywczy, gwałtowni, niecierpliwi, skłonni do bójki z byle powodu... A on się śmiał i jeszcze ich drażnił i podjudzał...

Na początku Rita buntowała się, robiła mu wymówki, wyrzucała mu, że nie troszczy się o rodzinę. Chciała go przekonać, nawrócić, zmienić. Ale z czasem Jezus pozwolił jej zrozumieć, że w ten sposób daje udział w swoim krzyżu i oczekuje od Rity tym większej miłości. To ona sama najpierw musiała się zmienić, zdobyć się na cierpliwość, wyrozumiałość, łagodność, pokorę, przebaczenie. Patrzyła na krzyż Jezusa i uczyła się jak On odpowiadać na wszystko miłością. Jezus powoli przemienił serce Fernanda. W domu znów zagościł pokój i szczęście. Ale nie na długo...

Cascia szykowała się do wojny. W okolicy odżyły walki wrogich stronnictw. Fernando już się do nich nie mieszał. Ale pewnego dnia wyruszył do zamku Collegiacone, aby ostrzec swego dawnego kapitana o planowanym na niego zamachu. I już nie wrócił. W ciemnościach nocy dosięgły go sztylety jego wrogów. Ludzie znaleźli go w lesie konającego. Przyniesli do domu martwe ciało zbroczone krwią. Przed śmiercią kazał jeszcze przekazać żonie, że przebaczyć mordercom. Małżeństwo Rity trwało 18 lat.

Fernando przebaczył. Ale synowie nie przestawali myśleć o krwawej zemście. Byli już prawie dorośli. Rita prosiła wtedy: "Boże, uchroni ich przed złem, nie pozwól im popełnić tego strasznego grzechu!". I Bóg wysłuchał. W czasie zarazy zabrał obu do siebie. Wolnych od nienawiści, pojednanych z Panem. Jak się podobało

Panu, tak się stało.

Wydawało się, że Bóg zabrał wszystko, co łączyło Ritę z życiem na świecie, aby uczynić ją wolną dla siebie. Poprosiła o przyjęcie do klasztoru. Ale Matka Przełożona stanowczo odmówiła. Bała się, że Rita będzie włączona w konflikt między rodziną męża a rodzinami jego zabójców i że klasztor może na tym ucierpieć. Rita kilkakrotnie wracała do klasztoru siostr augustianek w Cascia ponawiając prośbę, która za każdym razem odrzucana była z tego samego powodu. Z Bożą pomocą dopiero po 6 latach uzyskała dokument pokoju zawartego między skłóconymi rodzinami. Wtedy wreszcie otworzyła się przed nią furta klasztoru.

Blisko 40 lat spędziła Rita jako augustianka w klasztorze św. Marii Magdaleny w Cascia. Było to życie ciche i ukryte, życie modlitwy i pokuty, pełne uczynków miłosierdzia wobec bliźnich, zwłaszcza ubogich, chorych i cierpiących, którym z miłością służyła. Ponieważ matka nauczyła Ritę jak opiekować się chorymi i rannymi, mieszkańcy Cascia chętnie korzystali z pomocy tej czulej i pracowitej zakonnicy.

W początkowym etapie swego życia zakonnego Rita miała problemy z zakonnym posłuszeństwem, co nie uszło uwadze Przeoryszy klasztoru. Rita miała już około 40 lat, była osobą zaradną i rozważną. Jej zdrowy rozum kobiecy, często buntował się przeciw bezsensownym nakazom. W klasztorze powierzono jej dwie funkcje: opiekę pielęgniarską nad mieszkańcami Cascia oraz pracę w ogrodzie. Przełożona postanowiła wypróbować powołanie Rity i poleciła jej codziennie podlewać od lat obumarły krzew winny stojący przy murze klasztoru. Rita zrozumiała bezcelowość dyskusji z przełożoną i codziennie podlewała krzew. Jej początkowe wzburzenie z czasem, pod wpływem modlitwy i chęci upodobnienia się we wszystkim do swego Oblubieńca, zamieniło się w radosne wykonywanie obowiązku. Czyż Jezus nie był posłusznym aż do śmierci? To niesłychane żeby Bóg był zależny od swoich stworzeń, ale

właśnie dzięki temu, Chrystus zbawił człowieka. Nadeszła wiosna. Rita jak zwykle rankiem poszła podlać krzew. Ze zdziwieniem zauważyła na jego gałązkach żywe, rozwijające się pączki. Cud! Nikt nie udowodnił prawdziwości tej opowieści. Jest jednak faktem, że do dzisiaj w cienistym zakątku klasztoru podwórza, pokazują zielony krzew winny, na którym Rita miała ćwiczyć swe heroiczne posłuszeństwo.

Jezus obdarzył ją szczególną łaską uczestnictwa w tajemnicy Jego Męki. 15 lat przed śmiercią otrzymała na czole stygmat korony cierniowej Chrystusa, jako znak szczególnego z Nim zjednoczenia. Nie gojącą się ranę na czole nosiła aż do śmierci. Zniknęła ona tylko na krótki czas, gdy Rita pragnęła wraz ze współsiostrami wziąć udział w uroczystościach kanonizacyjnych św. Mikołaja z Tolentino. Rita miała szczególne nabożeństwo do św. Mikołaja, był on jednym z jej patronów, których wstawiennictwu przypisywała przyjęcie do klasztoru.

Cztery ostatnie lata życia spędziła w celi, leżąc na słomianym sienniku. Siostry zajęte swoimi obowiązkami, mało się o nią troszczyły, ale i tę samotność Rita przeżywała jako szczególny dar od Boga i możliwość szczególnego z Nim zjednoczenia. Kiedy samotna i bezsilna leżała w swej celi wpatrywała się w opuszczonego Jezusa na Górze Oliwnej.

Stara tradycja podaje, że przed śmiercią Rita poprosiła o przyniesienie róży z ogródka, który pielęgnowała w rodzinnej wsi. Mimo srogiej zimy przyjaciółka Rity znalazła w ogrodzie pod śniegiem rozkwitły kwiat i zaniosiła go chorej. Rita przyjęła go z radością jako pożegnalne pozdrowienie ze stron rodzinnych i znak oblubieńczej miłości Chrystusa, który wkrótce wezwał ją do siebie. Zmarła 22 maja 1447 r.

Okazało się, że rana na czole nagle się zamknęła, ciało przybrało młodzieńczy wygląd a cęła napełniła się przyjemnym zapachem róż, silniejszym i słodszy niż majowe powietrze. W chwili śmierci Rity dzwony

we wszystkich kościołach zaczęły same dzwonić. Mieszkańcy Cascia tłumnie wylegli na ulicę, a kiedy usłyszeli smutną nowinę, biegli tłumnie do klasztoru. Być może jest to tylko legenda, ale jest ona podawana przez najstarszych biografów i świadczy o tym, jakie poruszenie wywołała wiadomość o śmierci Rity. Tłum domagał się, aby natychmiast ciało przeniesiono do kościoła, by można było przy nim czuć i modlić się. Tej samej zdarzyły się pierwsze cudowne uzdrowienia, które przyczyniły się do szybkiego rozprzestrzenienia jej kultu.

Dziesięć lat po śmierci niezniszczone zwłoki Rity zostały złożone w ozdobnym sarkofagu. Rita została beatyfikowana w 1628 r., a w 1900 r. papież Leon XIII zaliczył ją w poczet świętych. Jej ciało, które do dziś nie uległo rozkładowi, spoczywa w sanktuarium w Cascia.

Nazywana jest "patronką spraw trudnych". Jej postać jest wzorem świętości aktualnym także i dziś, po wielu wiekach. Wyróżnienie związane z jej imieniem - Nagroda Św. Rity - przyznawana jest osobom dającym swą postawą świadectwo przebaczącej miłości (otrzymały je między innymi matka Ks. Popiełuszki i piosenkarka Eleni).

Liturgiczne wspomnienie św. Rity przypada 22 maja. Z tym dniem wiąże się zwyczaj poświęcania róż. Wierni używają ich, by uprosić pomoc w różnych potrzebach duszy i ciała, powierzając swoje troski i problemy wstawiennictwu św. Rity. Zwyczaj ten zachowywany jest nie tylko w sanktuarium w Cascia ale i w innych ośrodkach kultu św. Rity w wielu krajach. W Polsce takim ośrodkiem jest klasztor siostr augustianek w Krakowie przy ul. Skałecznej 12 i augustiański kościół św. Katarzyny, gdzie znajduje się piękna figura św. Rity. Przed tą figurą 22. dnia każdego miesiąca odprawiana jest Msza św. w intencjach polecanych Bogu przez wstawiennictwo św. Rity.

*Artykuł przedrukowany z portalu [www.augustianki.pl](http://www.augustianki.pl)*

**Zapraszamy serdecznie na nabożeństwo do świętej Rity w kościele Przemienienia Pańskiego w Sanoku w każdą третią niedzielę miesiąca o godzinie 17.30.**

## Siena - miasto świętych i grzeszników



*Ratusz w Sienie składa się "z trzech doskonale zharmonizowanych brył"*



*uliczki Sieni są przeznaczone tylko dla pieszych i nieustannie tętnią życiem*



*pielgrzymi pod wodzą franciszkanina*

Kolejny dzień pobytu w Italii poświęciliśmy na zwiedzanie Sieni. Była to moja druga w życiu wizyta w tym przepięknym mieście, które zachowało swój średniowieczny charakter w sposób tak wyjątkowy, jak niemalże żadne inne. W roku 2002 byłem tu przez krótki czas, ale wybrałem nieodpowiedni dzień - był to wtedy 2 lipca, pora "palio", czyli dzikiej rywalizacji poszczególnych dzielnic o palmę pierwszeństwa, która wyraża się od stuleci w gonitwie konnej po sienieńskim rynku. Okazało się wtedy, że ze względu na te wyścigi zamknięty jest nie tylko sam Piazza del Campo, ale także katedra i wiele innych obiektów. Obszedłem się więc wtedy smakiem, jedynie zaglądając przez niewielkie prześwity na zastawiony trybunami i napełniony nieprzebranym tłumem sienieński rynek (zwany często po prostu Il Campo).

Tym razem było inaczej. Postanowiłem poświęcić na zwiedzanie Sieny cały dzień i skupić się przede wszystkim na samym Placu Campo, Ratuszu Miejskim (Palazzo Pubblico), katedrze i najważniejszych kościołach związanych ze świętymi, którzy rozstawili Sienę - Katarzyną i Bernardynem, przy których dodaje się zawsze znamienne określenie "ze Sieny". A więc warto sobie zapamiętać, że to wspaniałe średniowieczne miasto, które w pewnym okresie rywalizowało o pierwszeństwo w Toskanii ze samą Florencją, słynie ze wspaniałych artystów, jak Duccio, bracia Lorenzetti, Simone Martini, ale jest także znaczone śladami świętych, przede wszystkim wymienionej przeze mnie sławnej dwójki. Żyli więc tutaj zarówno wielcy grzesznicy, których nie brakowało wśród bogatych kupców, bankierów czy dam dworu, jak i gorliwcy, których jedynym celem życia była troska o zbawienie dusz. Dlatego w ten sposób zatytułowałem mój artykuł - Siena, miasto świętych i grzeszników.

Siena rozłożyła się na wzgórzach w południowej części Toskanii. Jest to miasto duże o nieregularnym kształcie, otoczone wspaniałe zach-

wanymi średniowiecznymi murami. Symbolem Sieny, podobnie jak Rzymu, jest wilczyca karmiąca bliźnięta. Według legendy dwaj synowie Remusa musieli uciekać z Rzymu, w którym stryj Romulus czyhał na ich życie. Przybywszy do Toskanii zbudowali zamek i nazwali go imieniem młodszego z braci, "Senio" (od tego Siena). Osada istniała tu rzeczywiście od pradawnych czasów etruskich, ale wielkiego znaczenia nabrała w XII i XIII wieku, gdy stała się samodzielną, wyjątkowo zamożną republiką i jednym z największych miast Europy. Wtedy to zostały zbudowane Palazzo Pubblico oraz wspaniała katedra. W 1348 roku ludność Sieny została jednak zdziesiątkowana przez zarazę, a wielkość miasta została dodatkowo stłumiona przez rozwój zniechęconej Florencji. Następne dwadzieścia lat to tzw. "srebrny wiek" czyli okres względnej pomyślności, choć już nie największego blasku. Nawet jednak i ten zakończył się w 1556 roku w czasie tzw. wojen włoskich, gdy miasto zostało zdobyte i zniszczone przez wojska hiszpańskiego króla Karola V i poddane (o zgrozo) pod władzę księcia Toskanii Kosmy I z rodu Medyceuszy, rezydującego we Florencji.

W XIX wieku, po zjednoczeniu Włoch, zorientowano się, że Siena zachowała wiele ze swej historycznej spuścizny, dlatego postanowiono szczególnie troszczyć się o zabytki miasta. W XX wieku turyści gęsto zaludnili wąskie uliczki Sieny. Znalazłem informację, że w 1960 roku zamknięto całe Stare Miasto dla ruchu samochodowego i było to pierwsze miasto na świecie, które zdecydowało się na taki krok. Rzeczywiście, w ogromnej przestrzeni Starówki można poruszać się tylko pieszo, co jest ewenementem i zarazem stanowi o wyjątkowości tego miasta.

Pełen zachwytu dla Sieny był Zbigniew Herbert, odwiedzający to miasto w 1959 roku. Oto próbka jego doskonałego pióra z książki "Barbarzyńca w ogrodzie": "Siena jest miastem trudnym. Słusznie porównywano ją do stworów przyrody - meduzy, albo gwiazdy. Plan ulic nie ma nic wspólnego z nowoczesną monotonią i tyranią kąta prostego. Plac Ratuszowy ma kształt organiczny,



*pomnik św. Katarzyny ze Sieny na terenie sanktuarium przy jej domu rodzinnym*



*wilczyca z dwójką dzieci jest symbolem Rzymu i Sieny - figura na ścianie Ratusza*



*znów wilczyca tym razem na jednym z placów*

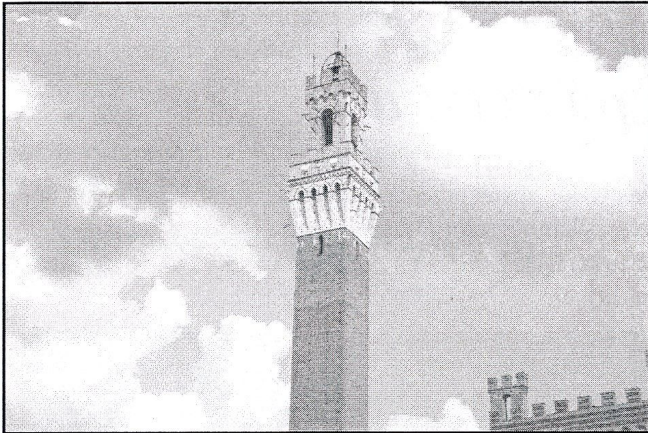
przypomina wklęsła muszlę. Jest to na pewno jeden z najpiękniejszych placów na świecie, niepodobny do żadnego innego i dlatego trudny do opisanie. Otaczają go półkolem pałace i domy, a czerwień starych cegieł ma kolor zbladłej purpury. Ratusz składa się z trzech doskonale zharmonizowanych brył, przy czym część środkowa jest o piętro wyższa. Jest surowy i sprawiałby wrażenie twierdzy, gdyby nie bardzo muzyczny rytm gotyckich okien z dwiema białymi kolumnkami. Wieża jest wysoka, biała na szczycie, jak kwiat, tak, że wokół niej niebo nabiega błękitną krwią".

Zapraszam na wędrowkę uliczkami i placami Sieny. (cdn.)

*Ks. Tomasz Grzywna*



*"Ratusz jest surowy i sprawiałby wrażenie twierdzy, gdyby nie bardzo muzyczny rytm gotyckich okien z dwiema białymi kolumnkami"*



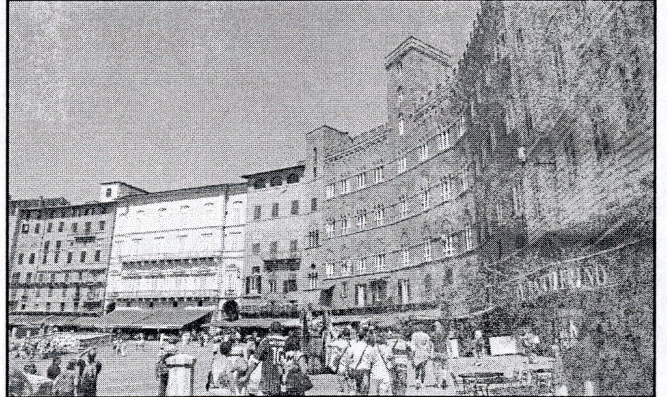
*"Wieża jest wysoka, biała na szczycie, jak kwiat, tak, że wokół niej niebo nabiega błękitną krwią"*



*"Plac Ratuszowy ma kształt organiczny, przypomina wklęsła muszlę"*



*wieża ratusza strzela wysoko w górę i dominuje nad miastem*



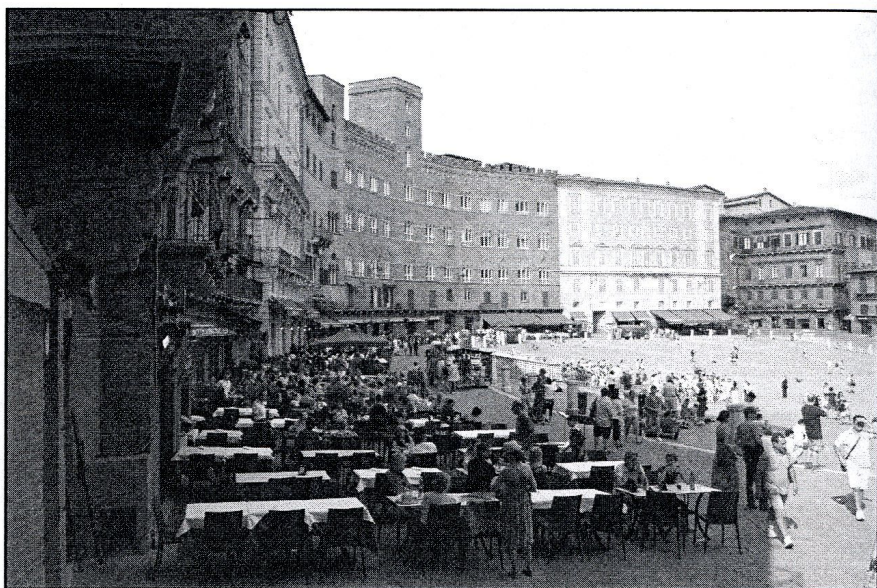
*"Otaczają go półkolem pałace i domy, a czerwień starych cegieł ma kolor zbladłej purpury"*



*miasto ma kształt nieregularny, rozłożyło się na wzgórzach*



*lampa miejska i wieża Ratusza -  
pionowe akcenty krajobrazu*



*półokrągły kształt Campo doskonale widoczny na tym zdjęciu - ta część  
placu jest pełna kawiarni*

## *Zmiana duszpasterska*

Na początku września, ze względu na nagłą potrzebę duszpasterską, został przeniesiony z naszej parafii do Łańcuta Fary ks. Mariusz Woźniczyszyn. Dziękujemy ks. Mariuszowi za trzyletnią posługę duszpasterską i pracę katechetyczną w II LO w Sanoku. Życzymy wielu łask Bożych na nowej placówce.



*Zdjęcie z pogrzebu ks. Adama Sudoła, fot. Mateusz Kobiółka*

# **PROGRAM NAWIEDZENIA FIGURY ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA Z SANKTUARIUM W MONTE SANT' ANGELO**

**PARAFIA PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO  
SANOK 8-10 X 2013**

## **DZIEŃ PIERWSZY - WTOREK (8 października)**

- 17.30 - Nabożeństwo oczekiwania
- 18.00 - Uroczyste powitanie figury Świętego Michała Archanioła  
- Msza św. z nauką, (Po Mszy św. przyjęcie szkaplerza Św. Michała Archanioła)
- 20.00 - Różaniec z Aniołami
- 20.30 - Rozważanie i Apel Jasnogórski
- 21.00 - Apel Jasnogórski

## **DZIEŃ DRUGI - ŚRODA (9 października)**

- 8.30 - Godzinki o św. Michale Archaniele
- 9.00 - Msza św. z nauką, odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, błogosławieństwo osób starszych i chorych (Po Mszy św. przyjęcie szkaplerza Św. Michała Archanioła)
- 11.00 - Msza św. z nauką, odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, błogosławieństwo osób starszych i chorych (Po Mszy św. przyjęcie szkaplerza Św. Michała Archanioła)
- 12.30 - 16.00 - Adoracja Najświętszego Sakramentu: Różaniec z Aniołami, Koronka do Miłosierdzia Bożego, Modlitwa o powołania, Koronka Anielska, Modlitwa osobista w ciszy
- 16.30 - Msza św. z błogosławieństwem dzieci przed figurą św. Michała Archanioła
- 18.00 - Msza św. z modlitwą o uzdrowienie i uwolnienie z nałogów za wstawiennictwem Św. Michała Archanioła z modlitwą wstawienniczą przed Najświętzym Sakramentem (Po Mszy św. przyjęcie szkaplerza Św. Michała Archanioła)
- 20.00-21.00 - Czuwanie modlitewne dla młodzieży (prowadzą siostry michalitki)
- 21.00 - Apel Jasnogórski i procesja z figurą św. Michała Archanioła po Placu św. Michała (przynosimy świece)

## **DZIEŃ TRZECI - CZWARTEK (10 października)**

- 8.30 - Godzinki o św. Michale Archaniele
- 9.00 - Msza św., akt poświęcenia się św. Michałowi Archaniołowi (Po Mszy przyjęcie szkaplerza Św. Michała Archanioła).
- 11.00 - Msza św., akt poświęcenia się św. Michałowi Archaniołowi (Po Mszy przyjęcie szkaplerza Św. Michała Archanioła).
- 12.00-15.00 - Modlitwa prowadzona przez grupy parafialne (Róże Różańcowe)
- 15.00-17.30 - Adoracja Najświętszego Sakramentu: Różaniec z Aniołami, Modlitwa o powołania, Koronka Anielska, Koronka do Bożego Miłosierdzia.
- 18.00 - Msza św. z nauką, akt poświęcenia się św. Michałowi Archaniołowi, pożegnanie figury z Gargano i zakończenie peregrynacji.

## 25 Niedziela zwykła - 22.09.2013

### Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś na godzinę 17.30 zapraszamy na nabożeństwo różańcowe. W przyszłą niedzielę rozpoczniemy nowennę do św. Michała Archanioła poprzedzającą nawiedzenie Figury Świętego Archanioła w naszej para-

fii. W naszej gazecie po raz drugi drukujemy program nawiedzenia.

2. Jutro wspomnienie św. Ojca Pio, który cieszy się wśród wiernych dużą popularnością choćby rzez przynależność do grupy modlitewnej pod jego

wezwaniami. Być może znajdą się chętni, którzy raz w miesiącu chcieliby zbierać się na spotkaniu poświęconym św. Ojcu Pio. Zapraszamy.

3. Komunikat Sanockiego Domu Kultury - do odczytania.

### Intencje w tygodniu od 23 do 29.09.2013 r.

#### Poniedziałek - 23.09

6.30 + Stanisław (greg.)  
7.00 o bł. Boże dla dzieci i chrześniaków; o życie zgodne z Bożym prawem  
7.30 + Stanisław Kielar 2 r. śm.  
18.00 1. + Maria (greg.)  
2. + Wojciech Hipner int. od pracowników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie  
3. + Tadeusz Leśniak i + Tadeusz Siudyła

#### Wtorek - 24.09

6.30 + Maria (greg.)  
7.00 o żywą i głęboką wiarę oraz o przemianę życia  
7.30 za zmarłych pacjentów i tych, których ludzie nie pamiętają  
18.00 1. + Stanisław (greg.)  
2. + Wojciech Hipner int. od pracowników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie  
3. + Zdzisław Polewka  
4. w intencji ludzi pracy int. od uczestników pielgrzymki do Częstochowy

#### Środa - 25.09

6.30 w intencji Jarka dziękczynna  
7.00 + Stanisław (greg.)  
7.30 + Mariusz u Marek int. od koleżanek z pracy  
18.00 1. + Maria (greg.)  
2. + Jan i Agnieszka Łakus  
3. + Stanisław Połański

#### Czwartek - 26.09

6.30 o zdrowie dla Elżbiety i Wojciecha  
7.00 + Maria (greg.)  
7.30 w intencji Danuty i Jana w 50 r. ślubu - dziękczynno - błagalna  
18.00 1. + Stanisław (greg.)  
2. + Tomasz Kogut  
3. + Janusz Żyłka 1 r. śm.

#### Piątek - 27.09

6.30 + Tomasz Sobota  
7.00 + Maria Graboś 2 r. śm.  
7.30 + Stanisław (greg.)  
18.00 1. + Maria (greg.)  
2. + Wojciech Hipner int. od pracowników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie

3. o zdrowie i bł. Boże dla sióstr z Róży MB Ostrobramskiej  
4. w intencji dzieci rodziców i personelu ochronki z ul. Sobieskiego

#### Sobota - 28.09

6.30 + Tomasz Sobota int. od chrzestnego z rodziną  
7.00 + Bolesław Olearczyk i Adolf Ozimina  
7.30 + Maria (greg.)  
18.00 1. + Stanisław (greg.)  
2. + Waław

#### Niedziela - 29.09

6.30 za parafian  
8.00 o zdrowie i bł. Boże dla Teresy i Franciszka  
9.30 o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej dla Anny i Jarosława  
11.00 o zdrowie i bł. Boże dla Braci z Róży św. Michała Archanioła, ich rodzin oraz kapłanów  
12.30 + Maria (greg.)  
16.00 + Stanisław (greg.)  
18.00 + Michał Chocholski 40 r. śm.  
Płowce: + Ryszard

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

**Redaktor techniczny:** Stanisław Rocha.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

**www.fara.sanok.pl** oraz **www.esanok.pl/ kamery\_sanok**

**email:** farasanok@interia.pl

**Zródła zdjęć:** zdjęcia własne i internet.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

**Druk:** www.drukpiast.com

**Góra  
Przemienienia**